

Marek K. Siwiec

Poezja jako „śmierciochron” i „klatka”, czyli bycie w przejściu między życiem a śmiercią. O egzystencji w twórczości Wojciecha Banacha

Pokazuję w tym szkicu – w punkcie wyjścia rozważań – związki poety Wojciecha Banacha i jego poezji z Bydgoszczą. Istotna jest tu symbolika ronda, zawarta w tytule książki „Rondo Bydgoszcz” (2012). Symbolika ta, wraz z zawartą w niej dynamiką, ruchem, przechodzeniem, pozwala odnaleźć swoiste „przejście” do znaczenia kolejnych ważnych symboli w tej poezji, czyli „śmierciochronu” i „klatki”. Wnikając w te symbole, zmierzam do pokazania istotnych i oryginalnych rysów poezji Wojciecha Banacha. Samo „przejście” także niesie symboliczne treści ważne dla Wojciecha, dla jego poetyckich intuicji, skojarzeń, rozpoznań.

Wojciech Banach uznawał poezję za magię języka. Wskazuję na to, zagłębiając się w jego twórczy świat. Stąd też znaczącą rolę odgrywa w jego poezji nastawienie na odkrywanie i eksponowanie wielości znaczeń, uwrażliwienie na polisemiczność języka. Poeta wydobywa z materii języka, zwłaszcza z języka codzienności, poprzez poetyckie przetworzenia, znaczenia zaskakujące świeżością, odsłaniające to, co ukryte i niecodzienne. Idzie tu o różnorodne idiomy, zbitki słowne, slogany, napisy, reklamy, zapożyczenia, które zostają poddane poetyckiemu „recyklingowi”. Poeta poprzez tę „robotę” – bo nie zapominajmy, iż grecka *poiesis*, znaczy etymologicznie, tyle co czynienie, wykonywanie, wyrabianie, robota – dokonuje swego recyklingu języka. Jednocześnie, jak świadczy o tym choćby wiersz „Recykling”, jest całkiem świadom, iż dzięki temu buduje i tworzy nowe sytuacje liryczne, nowe, właśnie, „przejścia” między życiem a śmiercią, jako nowe symbole egzystencji.

Szczególnym takim symbolem jest „śmierciochron”, który występuje zarówno w tytule książki poetyckiej „Śmierciochron” (2017), jak i w wierszu otwarcia „Poezja – próba definicji”. Symbol ten skrywa paradoksalne przesłanie. Staram się pokazać to przesłanie w powiązaniu z motywem „klatki”, jako kolejnym, nader istotnym, symbolem w tej poezji.

Dostrzegam w wymowie tych symboli, w ich przesłaniach, szczególny paradoks egzystencji. To jest paradoks zamkniętości i wyzwolenia, który wiąże te dociekania z motywami etycznymi i metafizycznymi.

Maciej Krzyżan

Cóż po „śmierciochronie” w mrocznych czasach?

Tom „Śmierciochron”, to także opowieść o desakralizacji, która dotyka współczesnej europejskiej cywilizacji, zmagającej się między innymi, jak dotąd nieskutecznie, ze zjawiskiem islamskiego terroryzmu: *Z południa idą do Europy rzesze biednych ludzi często / niestety agresywnych Bomby wybuchają już prawie / codziennie / ale jest to cena za otwarcie brak historycznej wyobraźni / naiwną nadzieję asymilacji i odrzucenie krzyża (...)*. W innym zaś miejscu poeta zakomunikuje: *(...) parlament zdecydował / że bóg istnieje // Zapis / w przypadku wymieniania boga w tekstach aktów / prawnych / będzie odbywał się zawsze małymi literami / co stanowi kompromis / między stanowiskiem / strony rządowej a opozycji (...)*. W ogóle, sporo w tym tomie o wypychaniu sfery sacrum z przestrzeni publicznej, co w konsekwencji prowadzi do osłabiania więzi z tradycją religijną w sferze prywatnej, jednostkowej, jak i rodzinnej: *Przygotowaliśmy wszystko / jak co roku choć / choinka coraz mniejsza / życzenia coraz krótsze / kolędy coraz cichsze / Bóg jeden wie / czy to jeszcze Boże Narodzenie / czy już Christmas lub Weihnachten (...)* („Święta starych ludzi”).

W znakomitym filmie Paola Sorrentino „Wielkie piękno” jest taka scena, w której ascetyczna zakonnica, zapytana dlaczego żywi się korzonkami, odpowiada bez namysłu: „Bo korzenie są ważne”. W „Śmieciochronie” Wojciecha Banacha korzenie również są niezwykle istotne, powiedziałbym nawet – wręcz kluczowe dla właściwego przeczytania tego ważnego, w dorobku autora, zbioru. Tom zamyka wiersz stanowiący świadectwo niezwykle trafnego rozpoznania, przez Banacha, dwóch linorytów Jacka Solińskiego. Wiersz, zatytułowany tak jak grafiki: „Przebijanie łodzi. Podróżujący ogrodnik”, jest odważną i jasną deklaracją osobistego powrotu do wartości stanowiących fundament chrześcijańskiej niegdyś Europy: (...) *Ocalony wróciłem do modlitwy / Zrozumiałem że nie Wystarczy być / powyżej ziemi czy wody Staram się również / zastanawiać nad pielęgnacją / korzeni.*

Piotr W. Lorkowski

Wojciecha Banacha gry na orientację

Temat literackiego szkicu i jego ramę interpretacyjną zainspirował tytuł ostatniego tomu Wojciecha Banacha „Mecz z realem” (2021). Rozważania krytyczne autora tekstu będą się skupiały na późnych zbiorach poety, od tomu „Nie tylko Aniołowie” (2009), poczynając.

Pojęcie gry dobrze osadziło się w poetyckim języku Banacha. Należy je rozważać wielorako.

Po pierwsze: w kontekście funkcjonowania podmiotu w określonej przestrzeni międzyludzkiej, cywilizacyjnej, kulturowej, a nawet miejskiej; siłą rzeczy bierze on wtedy udział w grze na orientację. Ustala koordynaty i trasy, możliwie ciekawe, a przynajmniej bezpieczne. Idąc krok w krok za poetą, interpretacje podejmą próbę określenia, w którą poprowadzą stronę i jakie ukazują horyzonty; bo te drugie graniczą czasem z zaświatami.

Po drugie – podmiot Wojciecha Banacha odgrywa indywidualną rolę w teatrze codzienności. Uczestniczy w emocjonalnych grach na linii kobieta – mężczyzna, co obserwujemy w tomie „Warkocz” (2020). Jako poeta, siłą rzeczy, musi podjąć grę ze znaczeniami słów, z innymi tekstami literackimi, nawet z medialnymi newsami.

Gry te jednak nie same dla siebie się toczą. Poeta doskonale jest świadom ich stawki oraz celu. Bo powinny one ujawniać prawdę; przede wszystkim egzystencjalną, a zaraz potem – moralną. Tę Banach znajduje w poezji oraz w futbolu, który jego zdaniem, nad kabaretem telewizyjnych dysput polityków ma tę przewagę, że jawi się w nich: *prawda piłki / pełna pozytywnych idei / ostra gra / lecz mimo wszystko / mniej bezmyślnych i bezkarnych fauli // prawie poezja* („Totalna menażeria”; tom: „Mecz z realem”).

Teresa Tomsia

Wojciech Banach – bohater przygód egzystencjalnych

W eseju „Wojciech Banach – bohater przygód egzystencjalnych” Teresa Tomsia szkicuje jego artystyczny wizerunek, uzasadniając, że liryczne „ja” poeta kreuje na outsidera, jednostkę odrzuconą, trzymającą się tradycyjnych wartości w czasach przyspieszonych przemian społeczno-politycznych, gospodarczych i światopoglądowych. Ukazuje konsekwencję, z jaką buduje on autoportret ironisty i podaje przykłady wpływu tej postawy na język poetycki, nasycony gorzką refleksją, kpina, określeniami potocznymi, a także wulgaryzmami, które są przykładem zagrożenia dla kultury dialogu. Udowadnia, że poetycki styl Banacha cechuje humor, aluzja, ironia potracająca niekiedy o sarkazm, z jakim poeta przedstawia zaobserwowaną rzeczywistość. Autorka próbuje też rozszyfrować, czym jest tytułowy „śmieciochron” – pamięć, prawda historii i choćby gorzka prawda o sobie, poczucie tożsamości, autoironia chroniąca przed śmiesznością i obnażeniem, związek z miejscem, w jakim człowiek dorasta do odpowiedzialności za siebie oraz wspólnotę, w

jakiej żyje i dojrzewa, a także tajemnica istnienia zawarta w metaforze, obrona przed chaosem... Zauważa biograficzne i literackie konteksty oraz rozrachunkowy charakter wielu omawianych wierszy w pytaniach o poczucie tożsamości, powinności poety i poetycką dykcję:

„Żeby mieć coś osobistego do powiedzenia, trzeba najpierw określić swoje źródła i tożsamość, niezależnie od okoliczności obyczajowych, społecznych czy politycznych, zauważać wydarzenia toczące się wokół. Poszczególne teksty Banacha przybierają charakter symultaniczny, ukazując krytyczne patrzenie autora na jednocześnie dziejące się zjawiska artystyczne i egzystencjalne, z aforystyczną pointą, jak w poezji Artura Międzyrzeckiego¹: *rośliny bez ziemi / owoce bez smaku / ludzie bez płci / skóra bez kolorów // (...) teoria bez względności / Europa bez granic / litania bez końca / poprawność bez sensu*. Powinnością poety jest wsłuchiwanie się w tajemnicze sensy słów, odwoływanie się do mistrzów, odkrywanie nowych znaczeń poetyckiego języka, jego ocalającej przed rozpaczą roli, konsekwentne prowadzenie „meczu z realem”, choćby w nieustannym buncie i zadziwieniu”.

¹ W. Banach, „Poprawność” [w:] „Śmierciochron”, 2017. Porównaj z wierszem A. Międzyrzeckiego „Wezwania” („Koniec gry”, 1987): *Pisarze do pióra/ Hutnicy do pieca/ Lekarze do szpitala/ Chorzy do domu/ Górnicy do góry/ Działacze do dział*.

Jarosław Jakubowski

Wojciech Banach. Kilka stacji

Z poezją Wojciecha Banacha mam do czynienia odkąd zacząłem interesować się mową związaną, a więc od lat 90. ubiegłego wieku. Już wtedy Banach był w bydgoskim środowisku literackim kimś znaczącym, aktywnie obecnym w życiu kulturalnym miasta. Poznaliśmy się bliżej z początkiem lat dwutysięcznych. Odtąd poezja bydgoszczanina towarzyszyła mi już regularnie. Zdarzało się, że lektury kolejnych jego tomów wierszy owocowały zapisywanymi przemyśleniami. Oto ich wybór, który siłą rzeczy nie jest przekrojem całości dzieła Banacha. Niech będzie to subiektywne spojrzenie na kilka książek, które ukazały się między 2009 a 2021 rokiem, w znaczącym okresie życia pisarza, nie tylko dlatego, że końcowym, ale przede wszystkim dlatego, że – jak sądzę – dokonała się wtedy ważna przemiana w poetyce autora „Ronda Bydgoszcz”. Poeta do końca nie przestawał zaskakiwać czytelników.

2009 – Poeta mówi co prawda

„Odgrodzony przez przypadki” to już dziesiąty tom poetycki w dorobku, urodzonego w 1953 roku, bydgoszczanina. Ostatnia książka zawiera szereg wierszy, w których autor powraca do czasów, kiedy kształtował się światopogląd jego samego i jego pokolenia. *Wydrukowani na koszulkach / Angela Davies / Jimi Hendrix Che Guevara w zasadzie różnili się tylko / fryzurami i to nieznacznie* – symboliczne postaci tamtego czasu dzisiaj jawią się już bardziej jako emblematy, niż jako żywi ludzie. Symbolizowali „wolność”, chociaż po latach historia surowo zweryfikowała ich postawy, ukazując ich jako ludzi zniewolonych – przez ideologię, narkotyki. Co pozostaje? Według poety – pisana wielką literą: *Nadzieja / na genetyczną ciągłość/ ostrego widzenia kolorów i kształtów / i niezmienny układ palców / przy podstawowych akordach*. Czyli – niepodlegający modom kod zachowań i postaw, przeciwstawiony chwilowym zauroczeniom taką czy inną ideologią. Poeta nie ukrywa swoich zapatrywań, jakże dalekich od ślepej wiary zachodnioeuropejskich elit w marksizm. Charakter rozprawy z pokoleniowymi złudzeniami ma wiersz „Z wywiadu Bettiny Roehl”. Bettina Roehl jest niemiecką dziennikarką, autorką książki „Zabawa w komunizm”, która ukazuje tło ruchu lewackiego w Zachodnich Niemczech. Dziennikarka naraziła się elitom ujawniając, że minister Joschka Fischer brał udział w pobiciu policjanta podczas demonstracji. Bettina Roehl jest córką „ikony” niemieckiego lewactwa, Ulriki

Meinhof i Klaus Rainera Roehla. Meinhof przystąpiła do terrorystycznej RAF, po czym w 1976 roku popełniła samobójstwo w więzieniu.

Pierwszą część książki Banacha zamyka wiersz „Odgrodzony” – swoisty autoportret na tle patriotycznej uroczystości, od której odgradza go *coraz bardziej skręcona* biało-czerwona taśma... Żeby już dopełnić tytuł całego tomu, ostatnia, piąta jego część nazywa się „Przypadki” i jest cyklem, który najbardziej zbliża tę książkę do „tu” i „teraz”. Jeśli uparlibyśmy się szukać tu poetyckiego credo Wojciecha Banacha, to mogłyby być nim te słowa z wiersza „Prawo milczenia”: *Ty wychowałeś się na Przybosiu / a ja na Wilczaku / gdzie słów używa się niechętnie. Ale kiedy już się używa to po to, żeby mówić / co prawda / zwłaszcza cicho.*

2013 – Piaskownica jak grób

Tom wydany przez oficynę „Meander”, Ewy i Pawła Szydlów, nosi zagadkowy tytuł „Odwrócona piaskownica”. Odnosi się do perspektywy, z jakiej patrzy poeta i do czasu, w jakim wiersze powstawały. Jest to dla poety czas przełomu, gdy po przekroczeniu pięćdziesiątego roku życia dokonuje podsumowań.

Wojciech Banach przygląda się poetom. Gani ich za brak autentyzmu (tak dużo w nich odniesień do innych autorów, że *często brakuje już miejsca / dla siebie*). Charakterystyczny jest wiersz „Nauka języka” dedykowany Tadeuszowi Różewiczowi, odnowicielowi polskiego języka poetyckiego po drugiej wojnie światowej. To Różewiczowi pokolenie Banacha (urodzone w latach 50. XX wieku) zawdzięcza poezję *ze strzępów zasłyszanych dialogów i fragmentów*. Taka jest też poezja bydgoszczanina.

Banach nieustannie czerpie ze skarbnicy codzienności, codzienności mieszkańca miasta, obywatela środka Europy, ironicznie, gorzko, a czasem dosadnie komentującego wydarzenia z *kraju i ze świata*. Poeta ma rzadki dar przetwarzania mikro zdarzeń w materię wiersza. Odczytuje rzeczywistość na sposób symboliczny. Zwykle przestawienie godziny na zegarze staje się metaforą. *Czas wyczerpał się / i ktoś odwrócił piaskownicę* – a Banach zagląda pod jej „podszewkę”.

Odnajduje tam czas dziecięcych zabaw, pierwszych miłości, pierwszych kopniaków od życia. I znowu – jak to u Banacha – pojawiają się wymienieni z imienia bohaterowie. Taki choćby Jurek, *który przestrzelił / czaszkę na wylot / bez udziału osób trzecich*. Jest też Allen Ginsberg, którego przyjazd do Bydgoszczy na początku lat 90. poeta przywołuje.

2014 – Poeta z bliskiego sąsiedztwa

Przełom pierwszej i drugiej dekady XXI wieku to okres prawdziwej erupcji twórczej Wojciecha Banacha. W latach 2008-2013 poeta opublikował cztery tomy wierszy, które stanowią podstawę niniejszego wyboru.

Zwykło się klasyfikować twórczość bydgoszczanina jako pogłos Nowej Fali, poezję społecznego zaangażowania. Jeśli tak, to musimy zastrzec, że jest to zaangażowanie nie tyle po stronie tej, czy innej wspólnoty interesów (od tych poeta raczej stroni), co po stronie człowieka rzuconego na arenę przemian społeczno-ekonomicznych, po której grasują głodne lwy kapitalizmu. Rację ma Grzegorz Kociuba, który omawiając tomy „Nie tylko aniołowie” (2009) oraz „Mężczyzna z sąsiedniej klatki” (2010) zauważa: „Bez trudu odnajdziemy tu cechy wiersza nowofalowego: wypowiedanie się w imieniu zbiorowości, mówienie wprost, rozpoznawalne rekwizyty i sytuacje autorytarne systemu, demaskowanie kłamstwa ideologii. Ciekawą rzeczą w poezji Banacha jest jednak nie tyle to, że powołuje się na Nową Falę, prowadzi z nią dialog/spór, ważniejsze wydaje się to, iż z powodzeniem stosuje strategie nowofalowe do demaskowania solidarnościowego kombatantstwa, a także kultury masowej oraz mechanizmów władzy, pieniądza, sukcesu”. Ilustrują to takie wiersze, jak choćby „Pamięć i statystyka” oraz „Ulubiony bohater” z książki „Nie tylko aniołowie”.

Z kolei w tomie „Mężczyzna z sąsiedniej klatki” widzimy jak umiejętnie poeta łączy perspektywę wspólnotową (niech będzie polityczną) z perspektywą prywatną, intymną. Zwróćmy uwagę na język tych wierszy, daleki od *decorum*, prześmiewczy wobec medialnej paplaniny, czuły na głos ulicy, niekiedy operujący na granicy wulgarności, a przy tym często

wywołujący wzruszenie. „Mężczyzna z sąsiedniej klatki”, jak to bywa u Banacha, niesie dwojakie znaczenie. Może odnosić się do kogoś mieszkającego nieopodal (w sąsiedniej klatce schodowej), a jednocześnie – do sytuacji zamknięcia, zniewolenia (podstawowe znaczenie słowa „klatka”). Tak czy inaczej – zdaje się mówić do nas poeta – w naszej doli i niedoli nie jesteśmy sami.

Znaczenie programowe ma utwór „Czas przestawienia”. Poeta po raz kolejny myli tropy już w samym tytule. Akcja wiersza rozgrywa się w nocy, gdy następuje zmiana czasu z zimowego na letni (zegarki przestawiamy o godzinę do przodu). Można więc uznać, że to symbol nowego otwarcia, a jednocześnie próba rekapitulacji. Banach nie byłby sobą, gdyby własnych refleksji nie umieścił na szerszym tle pokoleniowym. Ma sporo pretensji do generacji poetów drugiej połowy XX wieku. *Solidnie zapracowaliśmy na odrzucenie / pisząc o smokach barbarzyńcach kamieniach / zapominając o ceglach // Zachłysłnięci kompozycją własnych wnętrzości / nie potrafiliśmy jednocześnie mówić o sobie / bez odnośników do laureatów* – pisze w tym konfesyjnym utworze. Nazywa poetów (w tym siebie) *tragarzami cudzych idei*. Wie, że cena za to była wysoka. Poezja stała się niezrozumiała, jej język wyobcował się z ludzkiej mowy. Autor domaga się więc zerwania masek, zejścia z koturnów, upomina się o *wielkość i format człowieka*. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest *rozprostowanie języka* (czyż nie przypomina nam to nowofalowej metafory głębokiego oddechu?). Poeta wie, że *to nie wystarczy choć / Możesz być pierwszym który to lubi*. Użycie formy drugiej osoby w końcowym zwrocie to wymowne otwarcie wiersza, zaproszenie do dialogu.

Trzeba też zwrócić uwagę na jeszcze jeden rys tej poezji – jej ukorzenie w bydgoskich realiach. Ulice, podwórka, place to naturalna sceneria utworów autora „Odwróconej piaskownicy” (a jednocześnie cenionego kolekcjonera bydgoskich pamiątek), który patrzy na nie używając kilku kliszy jednocześnie, sięgając po czasy dawno minione i te, które minęły (mijają) na jego oczach. Otrzymujemy wielowarstwowy obraz miasta, prześwietlony ostrym promieniem poetyckiego skrótu.

2016 – Między przerażeniem a rozjaśnieniem

Wojciech Banach nie był dotąd kojarzony z poezją metafizyczną czy religijną, w każdym razie krążącą wokół pojęć Boga i wiary. Na ogół w percepcji krytycznej twórczość bydgoszczanina określana jest mianem poezji zaangażowanej, czasem politycznej, przywołuje się przy tej okazji doświadczenia Nowej Fali oraz poetów roczników pięćdziesiątych, których debiut przypadał na przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Nie odbieram prawomocności temu opisowi poezji Wojciecha Banacha, jednak sądzę, że mocno zawęża on zakres twórczych dokonań autora „Punktów wspólnych”. Książka zatytułowana „Modlitwy przerywane (wiersze teistyczne z lat 1976-2016)”, w wyborze Jacka Solińskiego, potwierdza że na poezję Wojciecha Banacha można, a nawet należy spojrzeć również poprzez pryzmat religii i wiary. Najważniejszą kwestią, na którą warto zwrócić uwagę w tych wierszach, jest relacja wymiarów religijnego i społecznego. Wojciech Banach w swojej poezji pełnymi garściami czerpie z zasobów codzienności, co widać i w sposobie obrazowania, i w języku, z jednej strony pełnym zwrotów, rodem z komunistycznej (a ostatnio i kapitalistycznej) nowomowy, a z drugiej strony – obfitującym w mowę potoczną. Jednocześnie jest świadom, że codzienna opowieść jest niejako odbiciem prarzekiwistości. Nic dziwnego, że Banachowe obrazki rodzajowe zaludniają postaci czy motywy rodem z Biblii, czy antycznej mitologii. Z jednej strony, poeta dowodzi w ten sposób żywotności tradycji oraz chrześcijaństwa, będącego niewysychającym źródłem prawdy o kondycji człowieka, ale z drugiej strony pokazuje, w jaki sposób religii jest przyprawiana społeczno-polityczna „gęba”.

Ciekawe są w tej poezji momenty, gdy – jak w słynnej, ostatniej scenie filmu „Amator” Krzysztofa Kieślowskiego – autor kieruje kamerę na siebie. Są to chwile nocnego czuwania, bezsenności, podczas których zmysły rejestrują wszystko ze wzmożoną uwagą, a umysł przechodzi w stan bliski medytacji. Następuje swoiste przeistoczenie podmiotu mówiącego – jak w wierszu „Pasterz ciem”: *wyciągam opierzoną rękę / aby przyłapać ogień / na gorącym uczynku / rozjaśniania*. Patrzy też na siebie Banach w wymiarze społecznym. Zadaje pytanie: Kim jest poeta? Konstatuje przy tym, że jego pozycja jest osobna, nie pasuje zarówno do poezji wchodzącej w pakt

z polityką i czytanej w kościołach w dobie stanu wojennego, jak i do poezji współczesnej, zajętej głównie sobą. Poeta demonstracyjnie staje po stronie „człowieka prostego”. Wybór ten dowodzi, że Wojciech Banach jest poetą wszechstronnym i czułym na rzeczywistość. Także tę pozazmysłową.

2017 – Banach, czyli konsekwencja

Niebywale, ale spośród kilkunastu książek poetyckich bydgoszczanina, jakaś połowa z nich powstała już w tym stuleciu, co podkreślam, jako że Banach swoją przygodę z poezją zaczynał w zamierzonych latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku.

Tom „Śmierciochron” ma trójdzielny kompozycję. W pierwszej części poeta dokonuje swoistej autoprezentacji. Mężczyzna sześćdziesięcioletni, jak siebie nazywa, jest człowiekiem bez zbędnych złudzeń, jednak z wciąż wyostrzonym widzeniem rzeczy, które dla wielu są tylko rzeczami, dla niego zaś – znakami, budulcem metafory.(...) Banach zabiera nas w poetycką podróż w poszukiwaniu straconego czasu. Z licznych detali tka obraz świata, który istnieje już tylko w jego pamięci albo – jak pisze autor – *spóźnionej projekcji*. Jest to świat, w którym wszystko było na swoim miejscu i wszystko było prawdziwsze, bo nie poddane presji mody czy politycznej poprawności.

Znajdziemy w tej książce i poetyckie rekapitulacje. *Najczęściej pisałem coś / o życiu / o Bogu / o śmierci / o Tobie / o mnie / i być może jeszcze o poezji* – pisze w wierszu „Na pamięć”, który kończy zdecydowanym: *wystarczy*.

Są w tym tomie teksty, które odczytuję jako szczególnie bolesne dla samego autora. Jeśli czytam: *nie ma kiedy pisać / tych pieprzonych wierszy / a bez tego / nie można żyć / (choć nie ma już dla kogo* – to nie muszę znać autora, żeby wiedzieć, że za tym komunikatem kryje się coś poważnego, pewnie poważniejszego, niż sam wiersz, może nawet cała poezja razem wzięta. Obok takiego komunikatu trudno przejść spokojnie, a jeszcze trudniej – skwitować go jakimś recenzenckim bonmocikiem. Skoro jednak rzecz ujrzała światło dzienne, skoro stała się – z wszystkimi tego konsekwencjami – literaturą, to był w tym jakiś autorski zamysł.

Jaki? – odpowiedź na to pytanie jak sądzę znajdziemy w całej postawie poetyckiej Banacha. Kultuwyje on – dziś już staroświecką – wiarę w poezję jako sens istnienia we wspólnocie. Stąd powracający motyw spotkania – z czytelnikami czy w gronie poetów (jest bydgoszczanin aktywnym uczestnikiem tzw. życia literackiego). Stąd również przekonanie o moralnym imperatywie, którym winna kierować się poezja. *Poezja nie karmi się krzywdą / ani tragedią / ale nie może udawać / że jej to nie dotyczy* – tak kończy się wiersz poświęcony ofiarom zamachu terrorystycznego w Nicei. Trzecim elementem wspólnotowego charakteru pisarstwa bydgoszczanina jest świadomość obywatelska czy – mówiąc wprost, choć wiem że brzmi to dziś podejrzanie – patriotyzm. Z całej twórczości Banacha dałoby się zebrać pokaźny tom wierszy na tematy polskie. Mamy je i w „Śmierciochronie”. Niekiedy przesycone publicystyką, jednak poeta pozostaje w nich wierny inteligenckiemu etosowi „określania się wobec”.

2018 – Potyczki o literę P.

Rozbiła się bania z poezją Wojciechowi Banachowi. To nie ocena, to fakt. W ciągu ostatnich lat mieliśmy do czynienia z licznymi wypowiedziami książkowymi bydgoszczanina, z których wymienić można tomy „Odgrodzony przez przypadki”, „Śmierciochron”, czy też najnowsze „Strzępy i pąki”. Płodność literacka Banacha idzie w parze z różnorodnością poruszanej przezeń tematyki. Jednak na pierwszy plan wysuwa się stosunek poetyckiego „ja” do „my”, funkcjonowania poety we wspólnocie, wspólnocie etniczno-historycznej, dodajmy. I właśnie tego dotyczy książka „Plac Piastowski i inne wiersze”, opatrzona podtytułem „biało-czerwony wybór z lat 1978-2018”, będąca swoistym wkładem poety w jubileusz stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę. Utwór otwierający książkę – „Drzewo z którego wyrastam” – potraktować możemy jako wstęp do całej Banachowej historiozofii. Jestem drzewem, zdaje się mówić poeta, *najbardziej zniechęconym / usiłujące mnie leczyć / dzięcioły*. W drzewie, w jego słojach, zawiera się pamięć, również ta bolesna, której nie można i nie wolno zatrzeć.

Szereg utworów przynosi obrazy z rzeczywistości PRL (Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,

to dla tych, którzy niekoniecznie kojarzą, co to takiego). Nie byłby Banach sobą, gdyby nie zadawał pytań o sens, tak zwanej, poezji zaangażowanej. Sam ją uprawiając, nie jest wolny od wątpliwości. Poeta rozlicza się z własnym życiorysem, łącząc go zwykle z życiorysami rówieśników, ponieważ ma silne poczucie przynależności – pokoleniowej, lecz przede wszystkim przynależności do niedocenianej, bez względu na ustrój, inteligencji. W bardzo osobistym, dedykowanym zmarłemu w sierpniu 2017 roku Krzysztofowi Derdowskiemu, wierszu „Plac Wolności” (to również tytuł ostatniej powieści Derdowskiego) poeta tworzy syntezę czasu i miejsca, noszącego wymowną nazwę, skłaniającą do pytań.

To związanie perspektywy jednostkowej ze zbiorową, jest znakiem szczególnym poezji Banacha. Jednym z najbardziej wymownych przykładów jest jeden z nowszych wierszy – „Faszysta”. To emocjonalna odpowiedź na ponawiane co rok zarzuty wobec uczestników Marszu Niepodległości. Znowu – „ja” zostaje rzucone w tłum jemu podobnych, domagających się elementarnego szacunku i elementarnej prawdy. Towarzyszy temu świadomość powtarzalności doświadczeń (*przekleństwa doświadczeń*, jak pisze poeta) kolejnych pokoleń. *Wolność mieliśmy w krwi a w sercu sumienie* – w tych słowach zawiera się sedno polskich zmagania z – ujmijmy to tak – Historią.

2020 – Splot damsko-męski

Wydany w 2020 roku, nakładem bydgoskiej oficyny „Pejzaż”, tom wierszy „Warkocz” jest jubileuszową, dwudziestą książką poetycką w dorobku Wojciecha Banacha. To szczególna pozycja również dlatego, że jej treść niemal w całości stanowią relacje damsko-męskie. Strumień liryzmu, tamowany jeszcze we wcześniejszych tomach, tutaj płynie już z całą mocą. Same tytuły wierszy wskazują na główną tematykę: „Kobiety wirtualne”, „Warkocz”, „Ona mówi”, „Kobieta i mężczyzna”, „List (2) do Wymyślonej”, „Rozmowa z gwiazdą”, „Samarytanka”, „Trzy kobiety”. Poeta oddaje całe skomplikowanie tych relacji, co sugeruje już tytuł książki – warkocz, to przecież słowo, które kojarzy się ze splotami, węzłami, zakrzywieniami etc. Dodatkowo, może też oznaczać nie sposób wiązania włosów, ale chociażby warkocz komety. I to złowieszcze znaczenie, bierze pod uwagę Wojciech Banach.

Tom „Warkocz” jest niemałym zaskoczeniem dla uważnych czytelników poezji autora „Symultany”, gdyż przynosi wiersze osadzone w czystej liryce, niekiedy w onirycznym czy baśniowym klimacie, tak jak utwór „Nocne parki”, z uwodzicielską puentą: *W przestrzeni granatu // – kosmiczne latawce // W Parku Księżycowym // – dwoje na huśtawce.*

2021 – Gra do końca

Wojciech Banach tomem wierszy „Mecz z realem” wraca do poetyki, którą lubi najbardziej, czyli bystrej obserwacji społeczno-obyczajowej, zaprawionej nutką liryzmu. Banach przyzwyczał nas już do tego, że umie frapująco opowiadać o naszej rzeczywistości, a jednocześnie chętnie spogląda wstecz, często na dramatyczne wydarzenia z naszej dwudziestowiecznej historii. Lubi też zwarcie z lewicowymi ideologiami, a także z zasadą *political correctness*, która często używana jest jako knebel dla inaczej myślących. Po „Mecz z realem” powinni sięgnąć miłośnicy poezji, którzy szukają w niej nie tylko emocjonalnych wzruszeń, ale też intelektualnych przemyśleń.

Bartłomiej Siwiec

Szlalom w miejskim labiryncie

Autor w swoim szkicu proponuje powrót do pierwszych zbiorów wierszy Wojciecha Banacha, do tych, które były wydane jeszcze za czasów realnego socjalizmu i młodości poety, a także zbioru, którego wydanie przypada już na przełom ustrojowy i dojrzałość twórcy. To ciekawa sytuacja, bo książki te właściwie nigdy nie doczekały się szerszej refleksji krytyczno-literackiej, a współczesnemu czytelnikowi są praktycznie nieznane. W szkicu poezja usytuowana jest na

wyraźnie scharakteryzowanym tle społeczno-politycznym. Autor bada język poety, pokazuje jakim ulegał przekształceniom, zwraca uwagę na wielką rolę, jaką odgrywali w twórczości bydgoskiego poety Tadeusz Różewicz i Poeci Nowej Fali. Ważni są zwłaszcza ci ostatni, bo Banach interesująco i niebanalnie potrafił pisać w nowofalowym duchu: jego mocno ironiczny, a miejscami autoironiczny język jest bardzo odważnym i świeżym głosem w ponurych czasach PRL. Poprzez liczne aluzje i polisemie Banach piętnuje skostniały i zakłamywany system totalitarny. Robi to zresztą z dużą wprawą, tak żeby oszukać wszędobylskich cenzorów. I osiągnąć postawiony sobie cel – stworzyć poezję zaangażowaną społecznie, nowoczesną i naznaczoną rysem własnej indywidualności.

Hanna Strychalska

Wojciech Banach – poeta w rzeczywistości. Egzystencja, historia, poezja

W tym swobodnym, rozbudowanym i wielowątkowym tekście, który jest mocno nasycony przykładami lirycznymi, staram się nakreślić równocześnie – sylwetkę człowieka i poety. Dla mnie, w konstruowaniu obrazu twórcy, Wojciecha Banacha, materia podstawową i intensywnie interpretowaną jest jego poezja. Wyraziście dopełniona o pewne fakty i wspomnienia. Wcale więc nie dążę do równowagi, czy zachowania proporcji pomiędzy składowymi elementami tekstu, a nade wszystko budowanego portretu. Nie oddzielam, tak zwanego, świata realnego od tego wykreowanego przez poetę, ponieważ wszystko to tworzy spójną całość. Zawiera jakąś prawdę o nim, jego egzystencji i otoczeniu. Poezja pokazuje jak duże znaczenie miała w jego życiu tradycja i historia. Ta przeżyta, w której uczestniczył, i którą aktywnie współtworzył, jako członek „Solidarności”. I ta, poznana z dalszej perspektywy, która nazaczyła go „genem polskości”. Z tego gęstego przeplecenia inspirującej go codzienności, ważnej przeszłości oraz poezji, która porządkuje „wnętrze” poety – wiele wynika. Trzeba tylko uważnie przyjrzeć się zaistniałym splotom. A wtedy zjawi się nam człowiek zasadniczy, wrażliwy i zamknięty, swoimi własnymi drogami dążący do tego, co prawdziwe, a także dobre, a nawet piękne – choć pewnie sam nie powiedziałby o tym wprost. Wybrzmi też jego twórczość, bez której – jak sam pisze – nie mógł żyć, a w tle, otaczająca go rzeczywistość. Wszystko to, zgodnie z rodzajem credo, któremu pozostawał wierny, że prawdziwa poezja wypływa bezpośrednio z życia, egzystencji samego poety. Wtedy jest autentyczna i przemawia do odbiorcy, posiada siłę, zyskuje czytelny przekaz. Trzeba tylko, jak proponuje autor w wierszu „Czynności niezbędne”: *czas przenieść w przestrzeni / nazwać jej wymiary / fakty uprawdopodobnić / do żywego / mięsa / nie żałować krwi / śmierci nie poddawać się / nawet w obliczu wyroku / i szukać źródła / światła / błędząc między / lustrzanymi kamykami*. A tak, na marginesie, czy w tym fragmencie utworu nie pobrzmiewa moralny nakaz wobec życia i poezji, znany nam z twórczości Herberta? A przy tym jeszcze – chciałoby się powiedzieć – nieustępliwa wierność realnemu obrazowi świata, wzmocnionemu o wartość ekspresji. Własnego indywidualium.

Ważnym tematem, zaistniałych tu rozważań, jest pojęcie rzeczywistości. Banach, jak można wnioskować z jego wierszy, różnie określał jej obszar, inne jej elementy składowe eksponował na kolejnych etapach swojego życia. Od początku, jego poezja powstawała na gruncie realnych, zaobserwowanych i przeżytych „zdarzeń” oraz towarzyszącym im refleksjom. W utworze „Dane” pisze o tych kwestiach dobitnie, we właściwym sobie stylu: (...) – *co jest mi dane / raz na życie? Materia / i związane z nią hedonistyczne skurcze? / skrzynka zmysłów Korespondencyjna / podręczna walizka z przyborami / do życia? Wyprawka na drogę i procedura dekalogu / Wyjątkowo Nowotwór poezji / z cieniem złośliwości i blaskiem autoironii*. Patrząc z perspektywy, a równocześnie wnikając w odcienie treściowe i formalne tej liryki, można powiedzieć, że z czasem autor jakby rozbudowywał i pogłębiał rozumienie rzeczywistości. Poezja nadal więc wyrastała z „konkretności”, ale odpowiadała coraz bogatszej, różnorodnej i dynamicznej, niekiedy nieuchwytej

słowami – wizji rzeczywistości. Ukierunkowanej ku wnętrzu. Poeta zawsze czuł się częścią rzeczywistości, w której żył, i w niej chciał, w jakimś stopniu, odnaleźć się oraz spełnić jako człowiek i twórca. Było to jednak niełatwe. W każdym razie, specyficzna bliskość tego, co realne – i co w końcu w jego liryce urasta do rangi symbolu – staje się poetyckim znakiem rozpoznawczym Wojciecha Banacha.

To oczywiste, że polityczno-społeczno-obyczajowo-kulturalny „stan rzeczywistości”, w Polsce i Europie, przez ostatnie dekady ulegał głębokim zmianom, i pewnie nie mogło być inaczej. Ale to nie tylko realia się zmieniały, wraz z upływem czasu. Ten sam czas przeobrażał również autora, jego egzystencję, relacje z innymi, emocje i duchowość. W końcu też otwierał jego poezję na nowe, bardziej osobiste wątki, na narastający w niej temat cierpienia, strat, przemijania i śmierci. Na zdecydowanie bardziej zniuansowane i nostalgiczne widzenie tej „rzeczywistości”, czyli wszystkiego, co istnieje, jak czytamy w prostych definicjach tego pojęcia. W tekście, zainspirowanym dwiema metaforycznymi grafikami Jacka Solińskiego, Banach opisuje iluminację zgorzkniałego samotnika, podróżującego łodzią na otwartym morzu. Czytamy: *a jednak – obudziłem się / nieoczekiwanie i zostałem zaskoczony sytuacją / otwór w łodzi zarósł korzeniami drzewa / (...) Skazani na wspólną podróż / karmimy się teraz nawzajem owocami / oraz wiadomościami Dobrego i Złego / a ja wioślarz zostałem z konieczności / również ogrodnikiem i cieszy mnie nowa / sytuacja Ocalony wróciłem do modlitwy / Zrozumiałem że nie Wystarczy być / powyżej ziemi czy wody Staram się również / zastanawiać się nad pielęgnacją / korzeni* („Przebijanie łodzi. Podróżujący ogrodnik”).

Jak można i czy w ogóle trzeba podejmować próbę podsumowania charakterystyki twórczości Wojciecha Banacha? Zastanawiam się, czy teraz nie graniczyłoby to z błędem lub zbytym uproszczeniem. To przecież, ponad cztery dekady poezji, ujętej w dwudziestu jeden tomikach, połączonej z pasją kolekcjonerską, wynikającą z prawdziwego przywiązania do rodzinnego miasta, Bydgoszczy. Może więc niczego w tych okolicznościach nie „zamykając”, bo jest to nierozważne, a wręcz niebezpieczne, przypomnijmy jedynie autoironiczne wyznanie Banacha, wplecione w dialog: – *Pan podobno / pisze poezję / – Trochę piszę / – Czy można z tego żyć? / Z tego żyć nie można / ale z Tym czasem udaje się* („W moim przypadku”).

Wojciech Banach (1953–2022), poeta

Urodził się w Bydgoszczy i z tym miastem związał całe swoje życie rodzinne, zawodowe i twórcze. Ukończył Wydział Elektrotechniki na Akademii Techniczno-Rolniczej (obecnie Politechnika Bydgoska). Od 1978 do 2018 roku pracował jako specjalista konstruktor w Famor S.A. w Bydgoszczy. W latach 1994–2001 był zatrudniony także w bydgoskim salonie DESA.

Jako poeta debiutował na łamach, ukazującego się w Bydgoszczy, czasopisma społeczno-kulturalnego „Fakty” (1976). W latach 1975–1978 był członkiem Grupy Faktu Poetyckiego „PARKAN”, znanej z niekonwencjonalnych prezentacji poetyckich i Koła Młodych ZLP. Od 1990 roku był członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Jest autorem 21 tomów poezji (w tym 5 wyborów wierszy) i 3 albumów kolekcjonerskich, zrealizowanych w oparciu o własną kolekcję starych pocztówek. Na podstawie jego wierszy i obrazów artysty plastyka Jerzego Puciaty, ukazał się, wydany przez „Margaften”, kalendarz bydgoski na rok 2004. Jest autorem wiersza „Miotając się”, który przez kilka lat widniał na ścianie szczytowej domu przy ul. Przyrzecze, w Bydgoszczy (do czasu zburzenia budynku). W plebiscycie bydgoskiej redakcji „Gazety wyborczej” został wybrany Artystą Roku 2002 w dziedzinie literatury, a w latach 2009 i 2015 – wyróżniony Strzałą Łuczniczki, nagrodą literacką Prezydenta Miasta za najlepszą bydgoską książkę (*Odgradzony przez przypadki* oraz *Czas przestawienia*). W 2007 roku został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, w 2011 roku Medalem Solidarności Zasłużony dla Regionu Bydgoskiego, a w 2016 roku został

uhonorowany medalem – statuetką „Za twórczy wkład w kulturę chrześcijańską”. W roku 2019 otrzymał Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Był członkiem-założycielem Ogólnopolskiego Klubu Filokartystów z siedzibą w Warszawie. Od 2011 do 2022 roku pełnił funkcję prezesa zarządu Bydgoskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. W 1990 roku podjął stałą współpracę z Galerią Autorską Jana Kaji i Jacka Solińskiego w Bydgoszczy, która trwała do ostatnich dni życia poety.

(Na podstawie: Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego w Bydgoszczy)

Poezja

Chwilowy obraz świata, Bydgoszcz 1977

Pole rażenia, Wydawnictwo Morskie, Bydgoszcz-Gdańsk 1978

Slalom, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Koło Młodych ZLP, Bydgoszcz 1980

Symultana, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk-Bydgoszcz 1981

Czarna skrzynka, Biblioteka Oddziału Bydgosko-Toruńskiego SPP, Bydgoszcz 1991

Było nas kilku, Galeria Autorska J. Kaji i J. Solińskiego, Bydgoszcz 1997

Skrzyżowanie, Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Bydgoszcz 1998

Punkty wspólne, Galeria Autorska J. Kaji i J. Solińskiego, Bydgoszcz 2000

Wybór wierszy, Dom Wydawniczy Margrafen, Bydgoszcz 2004

Odrodzony przez przypadki, Multigraf, Kraków 2008

Nie tylko aniołowie, Galeria Autorska J. Kaji i J. Solińskiego, Bydgoszcz 2009

Mężczyzna z sąsiedniej klatki, Biblioteka Oddziału Bydgoskiego SPP, Bydgoszcz 2010

Rondo Bydgoszcz, Galeria Autorska J. Kaji i J. Solińskiego, Bydgoszcz 2012

Odwrócona piaskownica, Wydawnictwo Meander, Więcbork 2013

Czas przestawienia, Galeria Autorska J. Kaji i J. Solińskiego, Bydgoszcz 2014

Modlitwy przerywane, Galeria Autorska J. Kaji i J. Solińskiego, Bydgoszcz 2016

Śmierciochron, Galeria Autorska J. Kaji i J. Solińskiego, Bydgoszcz 2017

Strzepy i paki, Galeria Autorska J. Kaji i J. Solińskiego, Bydgoszcz 2018

Plac Piastowski i inne wiersze, Galeria Autorska J. Kaji i J. Solińskiego, Bydgoszcz 2018

Warkocz, Wydawnictwo Pejzaż, Bydgoszcz 2020

Mecz z realem, Wydawnictwo Przyjaciół Sopotu, Redakcja „Toposu”, Sopot 2021

Wydania albumowe – zredagowane w oparciu o kolekcję i we współpracy z Wojciechem Banachem

Czas odnaleziony. Bydgoszcz na dawnych pocztówkach (1894-1945), Galeria Autorska J. Kaji, J. Solińskiego, Bydgoszcz 2001

Nad Starym Bydgoskim Kanalem. Na podstawie dawnych pocztówek i fotografii, Muzeum Kanału Bydgoskiego, Bydgoszcz 2007

Pozdrowienia z dawnej Bydgoszczy, Wydawnictwo Pejzaż, Bydgoszcz 2020

(Na podstawie: Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Oddział Bydgoszcz)

oprac. Hanna Strychalska